Cena 5zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 177 (1447)
ROK V.

CZWARTEK

„Świadkowie Jehowy" czyli słudzy Wall-Street

Gniazdo szpiegostwa i dywersji

zlikwidowane przez władze bezpieczeństwa

Ujawnienie zbrodniczej działalności niektórych klasztorów

Dnia 28 czerwca br. odbyła się w Prezydium Rady Ministrów konferencja prasowa, na której przedstawiciel Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego — poinformował dziennikarzy o przestępczej działalności niektórych sekt religijnych i klasztorów.

Jak ustaliły badania, jedną z baz wywiadu USA była sekta „Świadkowie Jehowy", której kierownictwo w Łodzi podporządkowane jest centrali w Brooklynie.

W wyniku dochodzeń ustalono, że pracownicy centrali krajowej „Świadków Jehowy" tzw. „słudzy" i „pionierzy" pod pretekstem praktyk religijnych rozjeżdżali się po kraju, montując i obsługując siatki szpiegowsko-dywersyjne oraz zbierali informacje natury wojskowej, gospodarczej i politycznej.

W wyniku rewizji przeprowadzonej w lokalach „Świadków Jehowy" oraz w mieszkaniach prywatnych szeregu wyznawców tej sekty, władze bezpieczeństwa publicznego zarekwirowały mapy oraz plany obiektów wojskowych, przemysłowych, kolejowych, miast, wodociągów itp.

Wszystkie dane przekazywane były zagranicę.

„Świadkowie Jehowy" uprawiali wrogą Polsce Ludowej, szeptaną propagandę oraz organizowali akcję przeciwko Apelowi Pokoju.

Władze bezpieczeństwa zlikwidowały ten ośrodek amerykańskiego wywiadu, aresztowały kilkadziesiąt osób i opieczętowały lokale sekty „Świadków Jehowy".

Z kolei przedstawiona została przestępcza działalność niektórych klasztorów, które współpracowały z faszystowskim podziemiem.

Tak np. wykryto skład broni w klasztorze Michaelitów w pow. Krosno, w klasztorze Salwatorianów w Mikołowie Śląskim ujawniono udział szeregu zakonników w działalności bandyckiej, udzielanie schronienia i materialnej pomocy bandytom, zaprzysięganie ich itp.

Władze bezpieczeństwa zlikwidowały ostatnio bandę, której trzon stanowili zakonnicy O.O. Bernardynów w pow. Zamość.

W bursie im. ks. Kuznowicza w Krakowie prowadzonej przez O. O. Jezuitów wykryto broń i amunicję, schowaną w 9 kasach pancernych.

Mimo tych licznych faktów, przełożone władze zakonne, jak również władze kościelne, na których terenie fakty te miały miejsce, nie podjęły dotychczas żadnych skutecznych kroków. w celu przecięcia tej zbrodniczej działalności.



Dnia 23 bm. odbyło się w nowym Domu Literatów przy ul. Krak. Przedmieście w Warszawie spotkanie literatów z robotnikami, którzy przedterminowo oddali do użytku Dom. Wszyscy robotnicy otrzymali pamiątkowe egzemplarze „Pana Tadeusza" z autografami pisarzy.

Na zdjęciu — autor książki „Stare i Nowe", Lucjan Rudnicki w rozmowie z Feliksem Boczkowskim.

Zadania Czerwonej Łodzi

Podsumowując dyskusję na II Miejskiej Konferencji PZPR w Łodzi, członek Biura Politycznego PZPR ob. Berman powiedział m. in:

Stoją przed nami dalsze zadania. Walczyć z niedbalstwem, z niechlujstwem, z obojętnością do warsztatu pracy, która jest pozostałością nienawistnego stosunku do warsztatu kapitalisty. Trzeba zrozumieć, że obecnie ten warsztat pracy jest nasz, że obojętność i niedbalstwo wyrządza krzywdę każdemu robotnikowi i całej gospodarce narodowej.

Otrzymaliśmy w spadku stare fabryki, pozbawione najelementarniejszych urządzeń higienicznych, budowane na sposób kapitalistyczny, zaniedbany park maszynowy i nader szczupłe kadry fachowe. Nie możemy tego stanu zmienić radykalnie z dnia na dzień, ale nie bylibyśmy rewolucjonistami, gdybyśmy co dzień nie robili wytrwale kroku naprzód. Dlatego powinniśmy walczyć o zmianowe przekazywanie maszyn, o szybkościowe remonty, o wzmożenie odpowiedzialności za stan parku maszynowego.

Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że wróg korzysta z każdego momentu naszej nieuwagi. Każdy partyjniak winien z tego wyciągnąć odpowiednie wnioski. Powinniśmy uważać za swój obowiązek, żeby dzień 22 Lipca powitać w czystych halach i przy czystych maszynach — to winno stać się sprawą naszej dumy partyjnej, to będzie piękny podarek Czerwonej Łodzi na dzień Święta Odrodzenia.

Będziemy robić starania, żeby podnieść stan urządzeń zdrowotnych w fabrykach, a jednocześnie musimy obudzić w robotnikach i robotnicach łódzkich ambicję podnoszenia kwalifikacji fachowych, by mogli wykonać normy akordowe i podwyższyć wydajność pracy.

Jest całkowicie w naszej mocy dokonać przełomu na tym odcinku, od nas tylko zależy, aby osiągnąć to jeszcze w bieżącym roku. Jeśli organizacja łódzka zmobilizuje wszystkie swoje siły — cel ten osiągnie.

Powszechna elektryfikacja wsi

Doniosłe ustawy uchwalone przez Sejm

82 posiedzenie Sejmu Ustawodawczego R. P. otworzył wicemarszałek Sejmu Barcikowski. Po załatwieniu formalności wstępnych Izba przystąpiła do 1 punktu porządku dziennego — sprawozdania komisji finansowo - skarbowej oraz rolnictwa i reform rolnych o rządowym projekcie ustawy o podatku gruntowym.

Po przemówieniu sprawozdawcy posła Rataja oraz dyskusji, Izba przyjęła jednomyślnie projekt ustawy w drugim i trzecim czytaniu.

Z kolei sprawozdanie o rządowym projekcie powszechnej elektryfikacji wsi i osiedli złożył poseł Potapczuk.

Zgodnie z planem, elektryfikacja traktowana będzie jako akcja powszechna i obowiązkowa.

Projekt ustawy został jednomyślnie przyjęty.

Następnie poseł Pietrusiński zreferował rządowy projekt ustawy o zmianach podziału administracyjnego Państwa.

Izba przyjęła ustawę jednomyślnie w drugim i trzecim czytaniu.

W ostatnim punkcie porządku dziennego Sejm uchwalił rządowy projekt ustawy o organizacji wyższego szkolnictwa artystycznego.

PZPB im. W. Bytomskiej podejmują Czyn Lipcowy

Robotnicza Łódź w dalszym ciągu podejmuje Czyn Lipcowy w odpowiedzi na apel kolejarzy tarnogórskich.

Ostatnio zobowiązania produkcyjne podjęły PZPB im. Wlady Bytomskiej.

Na ogólnym zebraniu załogi, robotnicy tkalni postanowili podnieść odsetek primy o 2 procent oraz zmniejszyć odsetek odpadków o 0,3 proc.

Robotnicy przędzalni postanowili podnieść jakość produkcji o 7 procent, a członkowie ZMP zobowiązali się w dniach 17—22 lipca pełnić honorowe Warty Pokoju.

Zakończenie Zjazdu Związku Literatów Polskich

V Walny Zjazd Związku Literatów Polskich zakończył w dniu 27 bm. późnym wieczorem swe obrady.

Na końcowym posiedzeniu dokonano wyboru nowego zarządu, przyjęto po dłuższej dyskusji nowy statut i rezolucję w sprawie Apelu Sztokholmskiego oraz uchwalono wysłanie listów i depesz, w których Zjazd daje wyraz swej solidarności z pisarzami postępowymi, prześladowanymi przez rządy imperialistyczne.



Do Warszawy przyjechała 480-osobowa wycieczka byłych analfabetów z powiatów woj. poznańskiego.

Na zdjęciu — pełnomocnik Rządu dla Spraw Walki z Analfabetyzmem, min. Matuszewski w rozmowie z uczestnikami wycieczki.

Cały naród koreański

jednoczy się w obronie Republiki. — Wyzwolenie stolicy Seulu

Jak donosi agencja Nowych Chin z Phenian, dnia 26 bm. — odbyło się posiedzenie Komitetu Centralnego Patriotycznego Zjednoczonego Frontu Demokratycznego Korei, na którym rozpatrzono nadzwyczajną sytuację, jaka wytworzyła się w związku z wojną domową, rozpętaną przez klikę Li-Syn-Mana. Na posiedzeniu tym uchwalono jednogłośnie tekst apelu do narodu koreańskiego.

Apel wzywa wszystkie demokratyczne partie polityczne i organizacje ludowe oraz cały naród do powstania jak jeden mąż w obronie Republiki Ludowo - Demokratycznej i jej konstytucji oraz do wyzwolenia rodaków z Korei Południowej spod jarzma faszysty Li-Syn-Mana. Apel wzywa naród koreański do jak najintensywniejszego poparcia bohaterskiej armii koreańskiej.

W zakończeniu apel stwierdza: **„Imperialiści amerykańscy, ogarnięci paniką z powodu zwycięstwa narodu koreańskiego, podejmują obecnie nadzwyczajne środki w daremnym wysiłku uratowania kliki Li-Syn-Mana, która z ich rozkazu brutalnie rozpoczęła wojnę domową. Naród koreański jak najuroczyściej ostrzega imperialistów amerykańskich, których ręce zbroczone są krwią koreańczyków i żąda, by opuścili Koreę".**

* * *

Agencja TASS donosi z Phenian, że w środę o godzinie 11.30 czasu dalekowschodniego armia Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej wyzwoliła całkowicie stolicę Republiki miasto Seul.

Jednostki Armii Ludowej i straż graniczna pędzą w dalszym ciągu nieprzyjaciela, uciekającego na południe kraju.

W związku z wyzwoleniem Seulu przemawiał przez radio prezes Rady Ministrów Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej Kim-Ir-Sen, który powinszował żołnierzom i oficerom Armii Ludowej nowego wspaniałego sukcesu.

Kim-Ir-Sen pogratulował również mieszkańcom Seulu z powodu wyzwolenia spod jarzma reakcji Li-Syn-Mana.

Queuille znów na widowni

Tylko rząd jedności demokratycznej może zapobiec upadkowi Francji



Z Paryża donoszą, że Henri Queuille wrócił znów na widownię, jako kandydat na premiera. Bidault nie podjął się misji tworzenia nowego rządu powierzonej mu przez prezydenta. Wobec tego prezydent zaapelował ponownie do Queuille'a, który oświadczył, że raz jeszcze przystąpi do tworzenia gabinetu. Należy przypomnieć, że już na początku obecnego kryzysu gabinetowego we Francji Queuille dokonał nieudanej próby w tym kierunku.

* * *

Parlamentarna grupa komunistyczna powzięła uchwałę, w której podkreśla, że powodów kryzysu rządowego należy szukać we wzrastających trudnościach, na jakie napotyka narzucona masom ludowym Francji polityka nędzy i przygotowań wojennych. Naród francuski domaga się radykalnej zmiany tej polityki.

Parlamentarna grupa komunistyczna, wierna swemu programowi, będzie walczyła wraz z masami pracującymi o to, aby położyć kres polityce, wiodącej Francję ku katastrofie, aby przygotować utworzenie rządu prawdziwie francuskiego, rządu jedności demokratycznej, rządu niepodległości narodowej i pokoju.

Duży sukces

Państw. Wytwórni Penicyliny

Duży sukces odniosła załoga robotnicza Państwowej Wytwórni Penicyliny, wykonując w tych dniach plan produkcji na rok 1950.

Osiągnięcie powyższe zawdzięcza załoga wytwórni, ofiarnej pracy robotników oraz sił techniczno - inżynierskich, jak również pracowników naukowych. Złożyła się na to również sprawna organizacja i socjalistyczny stosunek do pracy poszczególnych zespołów i brygad robotniczych.

USA dyktują

nową „uchwałę" Rady Bezpieczeństwa

Rada Bezpieczeństwa odbyła we wtorek posiedzenie, na którym delegat amerykański Austin zgłosił projekt rezolucji, przewidujący zalecenie, by członkowie ONZ okazali zbrojną pomoc marionetkowemu rządowi południowo-koreańskiemu.

Podczas głosowania 7 delegatów na 10 obecnych wypowiedziało się za rezolucją amerykańską.

Wobec nieobecności dwóch stałych członków Rady Bezpieczeństwa, ZSRR i Chin Ludowych, merytoryczna uchwała w sprawie Korei jest pozbawiona mocy prawnej. Karta ONZ wymaga bowiem w takich wypadkach jednomyślności 5 wielkich mocarstw — stałych członków Rady Bezpieczeństwa — tj. ZSRR, Chin, USA, W. Brytanii i Francji.



KU LISY(N MAN) wypadków na Koreł

Polska bandera

na morzach świata

Czerpiąc z doświadczeń radzieckiej gospodarki morskiej osiągniemy wspaniałe sukcesy

Dziś w dniu 29 czerwca obchodzimy, jak co roku — Święto Morza.

Tegoroczne „Dni Morza" przechodzą pod hasłem dalszej, jeszcze potężniejszej, niż dotąd, rozbudowy naszych portów, usprawnienia naszej gospodarki morskiej, pod znakiem wielkich osiągnięć produkcyjnych wszystkich pracowników morskich: portowców, marynarzy, stoczniowców i rybaków.

Jak dziś wygląda Gdynia, gdzie hitlerowcy zniszczyli 75 proc. falochronów i 58 proc. nabrzeży? Jak dziś wyglądają magazyny portowe, zniszczone w Gdyni w 50 proc., a w Gdańsku w 85 proc.? Jak dziś wyglądają urządzenia przeładunkowe w Szczecinie, zniszczone w 80—100 proc.?

Po 5 latach ciężkiej, uporczywej pracy na Wybrzeżu i na morzu, nasza gospodarka morska nie tylko dźwiga się z ruin, ale przekroczyła poziom przedwojenny.

Porty polskie mają obecnie znacznie większą zdolność przeładunkową, niż przed 1939 r. i przeładowują rocznie większą masę towarową, niż w jakimkolwiek roku przedwojennym.

Odbudowaliśmy uzbrojenie techniczne portów. W stosunku do 1946 r. długość nadbrzeży w eksploatacji wzrosła o 60 proc., powierzchnia magazynów — o 215 proc., ilość urządzeń przeładunkowych — o 155 proc.

Wybudowaliśmy i oddaliśmy do użytku nowy basen dla przeładunku towarów masowych w Szczecinie wykonaliśmy poważną pracę przy planowej i racjonalnej przebudowie portu szczecińskiego na nowoczesny, odpowiadający technicznym wymogom — port.

Sieć morskich linii regularnych rozrosła się do 38 i łączy obecnie porty polskie z wszystkimi większymi portami 5 kontynentów.

Nasze porty obsługują nie tylko polski handel zagraniczny, ale również bratnich krajów demokracji ludowej, — przede wszystkim zaś Czechosłowacji i Węgier. Polska Marynarka Handlowa rozpoczęła również regularną obsługę pierwszej linii z Chinami Ludowymi.

Nasze nowocześnie wyposażone i połączone regularnymi liniami z całym światem porty, stawiane również do dyspozycji krajów demokracji ludowej, stanowią silną, stale potężniejącą broń przeciwko usiłowaniom wyzysku i dyskryminacji gospodarczej ze strony imperialistów zachodnich.

W walce o odbudowę i rozbudowę portów, w walce o rozwój naszej gospodarki morskiej, wykuł się i wykuwa nadal nowy styl pracy portowców, stoczniowców, marynarzy i rybaków. W walce tej wyrastają ludzie, wyrastają przodownicy pracy i nowatorzy, jak racjonalizator-stoczniowiec Jaruszewski, trymer Wysokiński i wielu innych.

Wspaniale rozwija się w portach ruch współzawodnictwa pracy — bierze w nim udział blisko 75 proc. robotników i pracowników portowych. We współzawodnictwie właśnie narodziły się nowe, socjalistyczne metody pracy: szybkościowy przeładunek, szybkościowe remonty itd.

Marynarze polscy wzorując się na marynarzach radzieckich, zastosowali na dużą skalę system przeprowadzania remontów w czasie trwania rejsów.

Dzięki zastosowaniu tych metod znacznie skrócono czas postoju statków w portach i zwiększono wydajność pracy o około 50 proc.

Produkcja naszego przemysłu okrętowego stale wzrasta. W pierwszych miesiącach br. wyniosła ona w porównaniu z tym samym okresem ub. r. 135 proc. w wartości produkcji, 119 proc. w przewozach towarowych, 124 proc. w rybołówstwie itd.

Pierwszy wyprodukowany w Polsce statek pełnomorski, nosi imię Stanisława Sołdka — czołowego przodownika pracy, trasera stoczniowego.

Ten „Sołdek" — to symbol przełomu, jaki dokonuje się wśród pracowników portowych i morskich, przełomu, znamionującego nowy, socjalistyczny stosunek do pracy.

Przed gospodarką morską stoją wielkie zadania Planu 6-letniego: trzykrotnego zwiększenia tonażu, podniesienia przeciętnej szybkości statków o ok. 15—20 proc., kilkakrotnego wzrostu produkcji okrętowej, poważnego rozwoju uspołecznionego rybołówstwa.

Aby te zadania wykonać, musimy jeszcze bardziej walczyć o podniesienie wydajności pracy na wszystkich odcinkach — drogą wykorzystania wspaniałych doświadczeń radzieckich, drogą upowszechnienia osiągnięć naszych stoczniowców i portowców, drogą dalszego potężnego rozwoju ruchu współzawodnictwa i racjonalizacji.

Tegoroczne „Dni Morza" — to dni walki: walki o nowe sukcesy, o nowe zwycięstwa produkcyjne.

(Trybuna Ludu)

Młodociany racjonalizator

otrzymał 10 tys. zł. nagrody

Ciekawych ulepszeń w produkcji wałów gumowych dokonał 15-letni uczeń Ośrodka Szk. Zaw. Przem. Gumowego w Łodzi Józef Zwierzchowski.

Obmyślił on specjalny przyrząd, pozwalający na mechaniczne odwijanie bandaży z wałów gumowych, wyjmowanych z kotła po wulkanizacji. Czynność ta dokonywana była dotychczas ręcznie.

Kierownictwo Wytwórni nr 6 Zakładów Przemysłu Gumowego przyznało młodocianemu racjonalizatorowi 10.000 złotych nagrody. (p)

Bezpłatny pobyt i leczenie

„Domy Zdrowia" dla dzieci

w najlepszych polskich uzdrowiskach

Od dnia 1 lipca rb. Ministerstwo Zdrowia, przy czynnym udziale CRZZ, uruchamia pierwsze w Polsce „Domy Zdrowia" dla dzieci, wymagających specjalnego leczenia.

„Domy", które zorganizowane są w najlepszych polskich miejscowościach uzdrowiskowych jak Rabka, Kudowa, Polanica, Rymanów, Ciechocinek i inne, zostały znakomicie wyposażone w sprzęt i urządzenie lecznicze oraz posiadają fachowy personel lekarski i pielęgniarski.

Z sześciotygodniowego pobytu w „Domach Zdrowia" korzystać mogą dzieci świata pracy. Koszty pobytu w „Domach" opłacane są z funduszów Akcji Socjalnej poszczególnych związków, zaś koszty leczenia pokrywa Ubezpieczalnia Społeczna.

Za dzieci członków spółdzielni produkcyjnych i małorolnych chłopów oraz innych nieubezpieczonych ludzi pracy płaci Ministerstwo Zdrowia.

Na leczenie z uzdrowiskach, dzieci kierowane są przez Centralne Wojewódzkie Poradnie Ochrony Zdrowia Matki i Dziecka, na podstawie wniosków złożonych przez referaty Akcji Socjalnej, wydziały opieki społecznej, ZSCh i kuratoria.

Z jednego sześciotygodniowego turnusu skorzystać może 2500 dzieci. (n)

Nasze RADY

STAŁY CZYTELNIK Z TOMASZOWA: — Przy likwidowaniu swojego przedsiębiorstwa nie może Pan oszczędności, złożonych na SFO (Społeczny Fundusz Oszczędności) przelać na rzecz Urzędu Skarbowego za podatki. Sprawę pobierania pieniędzy z SFO reguluje specjalna ustawa.

* * *

ŚLEDZIŃSKA JADWIGA — ZDUŃSKA WOLA: — Listownych odpowiedzi nie udzielamy. Kurs stenografii i maszynopisania znajduje się w Łodzi przy ulicy Kilińskiego nr 50.

* * *

STAŁY CZYTELNIK — M. W.: — Podajemy adres: Korpus K. B. W. — Warszawa (6).

* * *

KIEROWNIK ŚWIETLICY:— W wzmiance, dotyczącej kursu dla kierowników świetlic, podaliśmy adres. Odpowiedź na pytania, zawarte w liście do naszej redakcji, może Pan uzyskać bezpośrednio. Należy zwrócić się do Kuratorium Okręgu Szkolnego — Wydział Oświaty Dorosłych, ul. Jaracza nr 11.

* * *

WIKTOR KUBICKI — STRYKÓW: — W sprawie ekshumacji zwłok, powinien Pan zwrócić się do prokuratury Sądu Okręgowego.

* * *

K. BOSŁASZEWICZ Z HUTY „ZYGMUNT": Ma Pan zamiłowanie do malarstwa i pragnie się kształcić w tej dziedzinie, w związku z czym powstaje konieczność przerwania pracy w hucie. Żali się Pan, że nie chcą Go zwolnić, gdyż podpisał kontrakt na 2 lata.

Drogi Panie! Jeżeli zamiłowanie Pana do malarstwa nie jest oparte na chwilowym kaprysie, to na pewno znajdzie Pan możliwości kształcenia się w tym zawodzie nawet w czasie pracy. Wierzymy, że wytrzyma on próbę tego krótkiego okresu, w którym zobowiązał się Pan do pracy w hucie.

* * *

DANKA K. ZE ZGIERZA: — W sprawie wyboru szkoły zawodowej i o istniejących możliwościach przyjęcia — poinformują Panią dokładnie w Dyrekcji Okręgowej Szkolenia Zawodowego — ul. Piotrkowska nr 125.

* * *

STAŁY CZYTELNIK „EXPRESSU" — O. G.: — Szczegółowych informacji w sprawie obowiązków likwidującego się przedsiębiorstwa w stosunku do pracownicy, będącej w siódmym miesiącu ciąży — udzieli Inspekcja Pracy do spraw kobiet i młodocianych — ulica Zachodnia nr 64.

„100 lat przyjaźni"

Wystawa w sali ORZZ

Wystawa „100 lat przyjaźni między ludem rosyjskim i polskim", która czynna była dotąd w Centralnej Szkole Zw. Zaw. przeniesiona została obecnie do sali ORZZ przy ul. Traugutta 18. Wystawa czynna jest codziennie od godz. 10-ej do 19-ej. Wstęp bezpłatny.

Liceum galanterii metalowej

przyjmuje już zapisy

Jedyne w Polsce koedukacyjne liceum galanterii metalowej znajduje się w Łodzi. Liceum to, którego ukończenie daje absolwentom stopień technika, rozpoczęło już zapisy na nowy rok szkolny.

Egzaminy wstępne rozpoczną się od jutra. Kandydaci muszą posiadać świadectwo ukończenia dziewiątej klasy lub małą maturę.

Codzienna nowelka „Expressu"

Antoni Czechow

Chirurgia

Lekarz ziemskiego szpitala wyjechał na swój własny ślub, a w jego zastępstwie przyjmuje chorych felczer Kuriatin, czterdziestoletni, zażywny jegomość w zniszczonej marynarce i wytartych spodniach. Ma minę człowieka zadowolonego z siebie i ze spełnianych przez siebie obowiązków. W lewej ręce trzyma straszliwie cuchnące cygaro.

Nagle do pokoju jego wszedł zakrystian Wonmigłasow, wysoki starzec w brunatnej sutannie z bielmem na prawym oku i olbrzymią na nosie brodawką, podobną z daleka do wielkiej muchy.

Zakrystian przez chwilę szukał oczyma ikony, a nie znalazłszy jej, przeżegnał się przed butlą z roztworem karbolowym, potem zaś wyjąwszy z czerwonej chusteczki od nosa opłatek, położył go przed felczerem.

— Moje uszanowanie — ziewnął felczer — cóż pana tu sprowadza?

— Psalmista napisał święte słowa: „Napój mój rozcieńczę łzami"... Wczoraj usiadłem nad szklanką takiego napoju... herbaty, ale choć piłem małymi łykami, zupełnie mi to nie szło. Bolał mnie nie tylko sam ząb, ale i cała część twarzy... a i ucho też! Miałem, za przeproszeniem, wrażenie, jak gdyby wbito mi coś w ucho, gwóźdź albo inny ostry przedmiot... A to wszystko za grzechy... Albowiem duszę swoją obciążyłem brzemieniem win, żywot zaś swój pędzę w lenistwie... Ojciec Grzegorz narzeka na mnie po mszy: „Jefimie, plącze ci się jakoś język, masz głos pękniętego garnka... śpiewasz tak, że człowiek nic z tego nie rozumie!" A jakżeż mam pięknie śpiewać, kiedy nie mogę otworzyć gęby, kiedy wszystko mi popuchło i przez całą noc nie zmrużyłem oka.

Kuriatin kazał mu usiąść, otworzyć usta i wnet potem wśród pożółkłych ze starości i od tytoniu zębów swojego pacjenta dostrzegł jeden z przepaścistą dziurą.

— Ojciec diakon kazał mi przykładać wódkę z chrzanem, ale to mi nie pomogło! Znowu Glikeria Anisimowna dała mi nitkę z klasztoru na górze Atos, żebym ją nosił na ręce i kazała płukać zęby ciepłym mlekiem. Owszem nitkę nałożyłem ale mleka nie mogę wziąć do ust, bo jest przecież post, a ja boję się Boga!

— Wszystko to przesądy, trzeba wyrwać ten ząb Jefimie Micheiczu!

— Pan wie najlepiej, jako mąż uczony, jak trzeba, czy wyrwać, czy zaaplikować kropelki... po to wy tutaj jesteście, dobroczyńcy nasi!... My zaś będziemy się na waszą intencję modlić dzień i noc.

— Chirurgia to jest głupstwo — udaje skromnego felczer, grzebiąc w szafce z narzędziami — najważniejsze tutaj jest przyzwyczajenie, pewna ręka... szust.. i gotowe... Tylko tu trzeba rozumieć, jak się do tego wziąć, bo zęby bywają najrozmaitsze... jeden rwiesz kleszczami, drugi kozią nóżką, trzeci kluczem.

Tu felczer, wyjąwszy kozią nóżkę, przez chwilę wahał się, a potem odłożywszy ją, wziął do ręki kleszcze.

— No otwieraj pan szerzej usta! — powiada do zakrystiana — my zaraz zrobimy szust — i będzie po krzyku.. trzeba będzie tylko naciąć trochę dziąsła ...i już...

— O dobrodzieju mój... my głuptasy nie znamy się na tym! Za to Pan Bóg raczył was oświecić!

— Nie gadaj pan z otwartą gębą. Pański ząb nie jest trudny do rwania, gorzej bywa, kiedy ma się do czynienia z samymi tylko pieńkami.... Ten to furda! szust... i gotowe — (nakłada kleszcze) — proszę się nie ruszać, proszę siedzieć spokojnie... sekunda... — (ciągnie) — Najważniejsze, żeby chwycić jak najgłębiej i żeby nie złamała się korona!

— O ojcowie święci.... o Matko święta...

— Nie łap pan rękami!... puść pan ręce! — (ciągnie) — ...Sekundka... to jednak nie łatwa sprawa...

— O ojcowie niebiescy! — krzyczy zakrystian — o święci anieli... aaa!!... Wyrwij że go nareszcie... Ciągniesz już z pięć chyba lat!....

— Chirurgia to nie fraszka... Nie można tak od razu!..

Wonmigłasow wybałusza oczy, dyszy ciężko. Na jego szkarłatnej twarzy ukazuje się perlisty pot, oczy napełniają się łzami. Kuriatin, sapiąc ciągnie dalej. Ciągnie tak dobre pół minuty — aż wreszcie kleszcze zeskakują z zęba. Zakrystian, wsadziwszy palec w usta i skonstatowawszy, że ząb znajduje się na dawnym miejscu, mówi lamentującym a jednocześnie ironicznym tonem:

— Żeby ciebie tak ciągnęli na tamten świat!... Jeśli nie umiesz rwać, to się nie bierz do tego!

— A ty po co łapiesz mnie za ręce? — warczy rozgniewany felczer. — Ja ciągnę a on mnie łapie za ręce i gada różne głupstwa. Siadaj, durniu jeden!.

— Sam jesteś dureń!... daj odetchnać... A potem nie ciągnij, tylko rwij!

— Nie ucz tego, kogo już nauczono! Skaranie boże z tymi niewykształconymi ludźmi! To nie to, co odbębniać na chórach modlitwy ...ząb widać zastarzały, o długich korzeniach... Nie kręć się... no!... — (słychać chrzęst) — wiedziałem, że tak będzie.

Wonmigłasow siedzi przez chwilę oszołomiony, na jego bladym obliczu błyszczy pot, felczer zaś pomrukuje:

— Szkoda, że nie wziąłem koziej nóżki... At i zdarzenie...

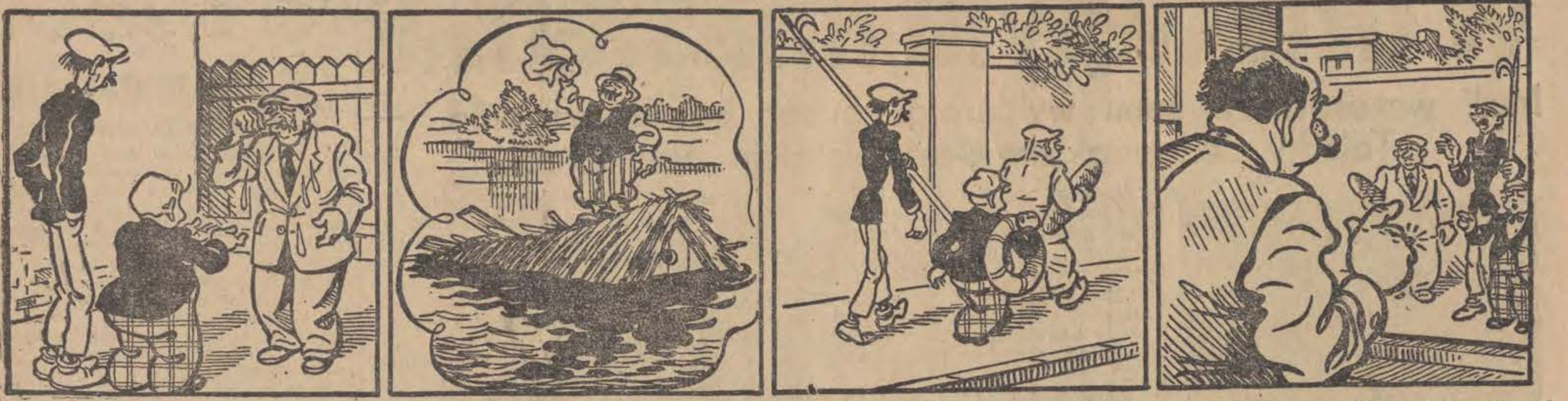
Zakrystian wsadza palec do ust i w miejscu, gdzie był chory ząb, znajduje teraz dwa sterczące odłamki.

— Parszywy szatan! — krzywi się — przysłali was tutaj herodów, ażebyście nas zgubili.

— I jeszcze ględzisz teraz !— mruczy felczer odkładając narzędzia do szafy. — Nieuk.... W szkole wsypali ci za mało rózeg..: Nie bój się, nic ci nie będzie... nie zdechniesz...:

Zakrystian bierze ze stołu opłatek Przyciska ręką policzek i wychodzi w ponurym milczeniu....

PRZYGODY WICKA I WACKA



WICEK: — Co się stało?
WACEK: — Czego pan płacze?
SOBEK: — Bo Kułaczek zrujnowany! Rzeka zalała jego majątek!
WACEK: — Co za pech!...
WICEK: — A w jaki sposób?

SOBEK: — Pilica skierowała swój kurs na zachód i od dwóch dni już pędzi w naszym kierunku! Napotkawszy chałupę kuzyna, zalała ją całkowicie! Siedzi teraz biedak na dachu i wzywa pomocy...

WICEK: — Wzruszeni pana zmartwieniem, wybraliśmy się ratować pańskiego kuzyna, ale osobiście nie chce mi się zbyt wierzyć w taki wypadek... Czy to aby możliwe?
SOBEK: — Wszystko możliwe!

SZABERSKI: — Cóż to za ekspedycja? Dokąd panowie dążą?
WICEK: — Ratować Kułaczka!
SZABERSKI: — To zaczekajcie trochę! I ja się z wami wybiorę!
WACEK: — Tylko prędko!...

Pod ostrym kątem

Igła w... bułce

Nasze muzeum osobliwości, w którym przechowujemy rozmaite przyniesione nam przez czytelników przedmioty, powiększyło się wczoraj znowu o dwa okazy. Tym razem są to bułki, nabyte w sklepach PSS.

Bułkę nr 1 zakupiono w sklepie nr 282 przy ul. Stalina 62. Na zawnątrz wygląda ona nawet całkiem nieźle. Rumiana, apetyczna. Dziewczynka, która ją kupiła zaczęła już nawet bułkę jeść. Ale potem matka chciała posmarować ją masłem. I rozkroiła. Nóż opierał się trochę, wewnątrz było coś twardego. Zgadnijcie cc?...

I g ł a! Zwykła krawiecka igła ze złamanym uszkiem!

W bułce nr 2, zakupionej w sklepie PSS przy ul. Skorupki 13 nie było co prawda nic wewnątrz, ale za to ulatywał z niej niemożliwy wprost do zniesienia zapach.

Sądzimy, że Biuro Kontroli przy PSS zajmie się tą sprawą i sprawdzi, kto ponosi winę za dostanie się do bułki igły i za wypiek pieczywa o zapachu szwajcarskiego sera.

(a)

Festiwal muzyki ludowej

Wczasy świąteczne w parkach łódzkich

Jeżeli tylko dopisze pogoda, spotkamy się dziś w parku 19 Stycznia (Helenów), gdzie w ramach akcji wczasów świątecznych odbędzie się „Festiwal polskiej muzyki ludowej". Wystąpią tu: Łódzka Orkiestra Symfoniczna i chór im. Moniuszki pod dyr. J. Pawłowskiego, zespół baletowy świetlicy PZPB nr 8, duet taneczny Sutt oraz soliści.

W ramach dalszych koncertów świątecznych organizowanych przez Wydz. Kultury przy Prez. Rady Narodowej usłyszymy w parku Źródliska występy orkiestry dętej i chóru PZPB im. Stalina. W parku Julianów od godziny 16-ej do 19-ej nadawane będą płyty taneczne. Wstęp wszędzie bezpłatny.

Kawał(ty) z Expressu

W jednym z pism amerykańskich ukazała się następująca wiadomość:

— Wczoraj donieśliśmy pierwsi o zabójstwie Johna Swansona. Dzisiaj donosimy pierwsi, że wiadomość ta nie odpowiada prawdzie. Czytelnicy nasi mają więc jeszcze raz dowód, że pismo nasze zawsze ma najświeższe wiadomości...

* * *

Iksiński ma ciągle jakieś scysje ze swym szefem. Jedna awantura po drugiej, jedna głośniejsza od drugiej. Dziś znowu szef wezwał go do siebie. Po pięciu minutach Iksiński wychodzi z gabinetu czerwony jak burak.

— No, co on ci powiedział? — pytają koledzy.

— Czy mam powtórzyć dokładnie, czy wymyślania mogę opuścić?

— Lepiej opuść!

— W takim razie.... nic nie powiedział.

* * *

Gość hotelowy czyni wyrzuty pokojówce:

— Co pani wyprawia?... Dałem pani brązowe pantofle do wyczyszczenia, a pani mi oddaje jeden brązowy a drugi czarny!

— Ci goście chyba powariowali! — odpowiada pokojówka, wzruszając ramionami. — Ten pan z przeciwka miał do mnie te same pretensje...

Źle ZOR-ganizowali...

Budowa domków na Stokach

nie może być rozpoczęta z powodu nie dostarczenia przez ZOR projektów. — Karygodne lekceważenie przyjętych zobowiązań

Rosną w Łodzi nowe domy, przybywają ciągle nowe izby mieszkalne. W porównaniu z budownictwem mieszkaniowym lat ubiegłych — poprawa kolosalna. Szczytem będzie jednak rok bieżący: osiedle im. J. Marchlewskiego wzbogaci się o około 200 domków.

Dziwnym się tylko wydaje fakt, że sprawa ta ostatnio jakoś przycichła. Sprawia to wrażenie, jak gdyby nic się wokół niej nie działo i jak gdyby nic nie robiono, aby nareszcie ruszyła z miejsca. A może rzeczywiście tak jest? Nie uprzedzajmy jednak faktów...

W kwietniu rb. odbyła się w ówczesnym Zarządzie Miejskim specjalnie w sprawie budownictwa indywidualnego zwołana konferencja, na której prezydent Minor oświadczył, iż miasto wybuduje na osiedlu im. J. Marchlewskiego około 200 domków dla świata pracy. Oświadczył też, że dzięki otrzymanym kredytom państwowym realizację tego wspaniałego projektu można będzie rozpocząć już w połowie czerwca.

Konferencja ta zapoczątkowała szereg narad ogólnych i technicznych, na których omawiano bliższe szczegóły projektu i jego wykonanie. Na jednej z takich właśnie narad, odbytej 14 kwietnia rb., postanowiono, że przyszłe osiedle składać się będzie w 10 procentach z domków wolnostojących, w 20 proc. — z tzw. bliźniaczych i w 70 proc. — z szeregowych.

Każda kategoria tych domków dzieli się jeszcze na kilka typów. Aby jednak móc je zatwierdzić, trzeba przedtem obejrzeć i omówić projekty każdego z tych typów. Sprawę tę polecono więc do załatwienia ZOR-owi, który ze swej strony zobowiązał się, że żądane projekty bezwarunkowo dostarczy przed uzgodnionym terminem rozpoczęcia prac budowlanych, tj. do połowy czerwca.

Odpowiednie zobowiązania przyjęły na siebie również władze miejskie. ZOR stawiał zresztą jako warunek terminowego rozpoczęcia robót dokonanie przez władze miejskie szczegółowych pomiarów terenu, zastrzegając przy tym, iż muszą być one przeprowadzone najpóźniej do 15 maja.

Władze miejskie zobowiązanie przyjęły i wykonały je nawet na dwa tygodnie przed terminem, ułatwiając w ten sposób pracę ZOR-owi.

Wydawałoby się więc, że ZOR potrafi wykorzystać „zarobione" dwa tygodnie i wykona swe prace również w terminie wcześniejszym od tego, do którego się zobowiązał. Ale stało się inaczej — ZOR nie tylko nie wykorzystał, ale nawet zaprzepaścił cały wysiłek władz miejskich. Jego zobowiązanie, złożone w pięknej oprawie jeszcze piękniejszych słów, do dziś pięknymi słowami zostało. Bo żądanych projektów ZOR jeszcze nie dostarczył.

Władze miejskie uczyniły ze swej strony wszystko do czego się zobowiązały. Uczyniły nawet więcej — w budżecie na rok 1951 uwzględniły bowiem sumy na doprowadzenie do osiedla wody, kanalizacji, gazu, elektryczności, urządzenie ulic itd.

Co natomiast uczynił ZOR? Literalnie nic! Swoim lekceważącym stosunkiem do podjętych zobowiązań hamuje pracę i opóźnia termin rozpoczęcia budowy 200 domków, na które przecież czeka klasa robotnicza!

Połowa czerwca dawno już minęła. Jesteśmy u progów lipca — a gdzie są obiecane projekty? Czy długo trzeba będzie jeszcze na nie czekać?!.. (kł)

Nie będzie rosołów bez marchewki...

Warzywa przed południem

otrzymamy w każdym sklepie spożywczym MHD

W sprawie warzyw „Express" nieraz już kruszył kopie, występując w imieniu licznych pań domu. Miały one szereg kłopotów natury kuchennej z tego powodu, że artykuł ten zbyt późno docierał do naszych sklepów uspołecznionych. Czasem można go było kupić dopiero koło godziny 3-ej po południu.

Jak się obecnie dowiadujemy, Miejski Handel Detaliczny wypadki takie postanowił wyeliminować raz na zawsze.

Zapewniono nas, że sklepy MHD zaopatrywane będą w warzywa najpóźniej do godziny 12-ej w południe, a więc o trzy godziny wcześniej, niż do tej pory.

Wprowadzenie w czyn tego postanowienia będzie możliwe dzięki zracjonalizowaniu transportu. **Większość taboru MHD przeznaczy się rano dla dowozu warzyw. Inne artykuły, jak np. mąkę czy cukier będzie można dostarczyć do sklepów czasem nawet po południu, bo przecież bez szkody dla gospodarstwa można je także kupić po obiedzie.**

Inaczej ma się rzecz z warzywami. Bo jeśli nie ma ich przed południem, w jaki sposób nasze gospodynie mają zgotować smaczny obiad? Wydaje się przeto, że inicjatywa MHD spotka się z dużym zadowoleniem pań domu. (bk)

Wykręty nie pomogły

Za paserstwo — obóz pracy

Kubiak i jej dostawcy powędrowali do Milęcina

Są ludzie, którzy czują pociąg do pewnych rzeczy i lubią je u siebie gromadzić. Anna Kubiak, zam. przy ul. Piotrkowskiej 22, pasjami lubiła kupować pończochy. Nie byłoby może w tym jeszcze nic złego, gdyby nie to, że pończochy, które Kubiak kupowała, pochodziły z kradzieży. Trudniła się po prostu, aby nazwać to po imieniu — paserstwem.

Ponieważ podejrzewano ją o to już od kilku tygodni, przeprowadzono w jej mieszkaniu rewizję. Kubiak jeszcze przed jej rozpoczęciem zdążyła wyrzucić kilka par pończoch przez okno, pragnąc w ten sposób ukryć wszelkie ślady. Nie miała jednak szczęścia.

W trakcie rewizji weszło bowiem do mieszkania dwóch robotników PZPP Nr 2 Władysław Grzelak (Głowackiego 13) i Marian Pawlak (Porzeczkowa 26), którzy przynieśli po jednej parze niewykończonych pończoch celem sprzedaży.

W toku dochodzenia Pawlak przyznał się, że w wynoszeniu pończoch pomógł mu krytycznego dnia również Roman Baraniecki (Wschodnia 54), z którym wynieśli wówczas razem po jednej pończosze. Kubiakowa do winy się nie przyznała, natomiast świadkowie potwierdzili wszystkie zarzuty.

Orzeczeniem Komisji Specjalnej skierowano Annę Kubiak do obozu pracy przymusowej na okres lat dwóch. Do obozu pracy powędrowali również dostawcy pończoch — Grzelak na 4 miesiące. Pawlak i Baraniecki — na 2 miesiące. (m)

I przedszkola mają wakacje

Przedszkola, w których czas pracy ustalono na 11 miesięcy w roku, rozpoczynają w roku bieżącym przerwę wakacyjną w dniu 2 lipca. Dnia 2 sierpnia przedszkola te podejmą normalną pracę.

W przedszkolach wiejskich wakacje wyznaczono na okres jesienno-zimowy.

Mały jubileusz

30-go bm. Miejski Handel Detaliczny obchodzić będzie maleńki „jubileusz". W dniu tym bowiem przy ul. Nowe Złotno 41 nastąpi uruchomienie setnego z kolei sklepu spożywczego MHD.

Zasłużonemu dla sprawy zaopatrzenia Łodzi „jubilatowi" życzymy dalszej owocnej pracy. (kb)

Danusi przybyło trzy kilogramy...

W dziecięcym miasteczku

Mali wczasowicze sami wybierają sposób spędzenia dnia. — Talenty pedagogiczne sześcioletnich „opiekunek"



Tuż za siatką ogrodzenia szumi las, o którym dzieci mówią z dumą „nasz las". Wyprawa na jagody to wielka atrakcja,

Nie wiem czy Pilichowo oznaczone jest na mapie, ale jego sława sięga daleko poza granice województwa szczecińskiego. Mówią o nim dzieci wałbrzyskich górników, wspominają je mali poznaniacy, zna je dobrze i dziatwa łódzka.

Pilichowo — urocze dziecięce miasteczko, rozrzucone w sosnowym zagajniku, ma sezon najdłuższy ze wszystkich punktów kolonijnych, trwający aż cztery miesiące. Przez dwa wakacyjne miesiące przebywa tu młodzież szkolna, w czerwcu zaś i wrześniu dzieci z przedszkoli.

Zorganizowanie kolonii tak dużej jak Pilichowo nie jest łatwe. A jednak TPD, które ją prowadzi, potrafiło znaleźć doskonałe formy pracy i wyszło zwycięsko z trudnego zadania. W każdej willi, a jest ich ponad 20, mieszkają dzieci z jednego przedszkola wraz z dwiema opiekunkami. Na 10-cioro dzieci przypada jedna wychowawczyni, której dzielnie pomagają „starsze". Z wdziękiem sześciu lat „starszyzna" ochotniczo roztacza opiekę nad młodszymi, wykazując niejednokrotnie prawdziwe talenty pedagogiczne.

Każdy dom ma swój własny program dnia w zależności od pogody i od życzeń dzieci, które często same wysuwają propozycje jak spędzić czas. Czasem odbywa się nawet głosowanie, od którego wyników zależy to, czy będą bawić się w piłkę, czy pójdą na jagody. Pilichowskie wychowawczynie zastąpiły z wielkim powodzeniem „rygor" — świadomą obowiązkowością.

Gdy ktoś zbierze mniej jagód, napewno nie będzie płakał: dzieci które nazbierały pełne garnuszki, pierwsze inicjują „zsyp" do wspólnej puli — i sprawiedliwy podział.

Właśnie z jadalni urządzonej na świeżym powietrzu dochodzi gwar głosów i brzęk łyżek. Pierwsza grupa zasiadła do stołu i smakowity rosół z makaronem szybko znika z talerzy. Aż miło patrzeć, jak dopisują apetyty. Nic dziwnego, cały dzień na świeżym powietrzu, dużo ruchu, biegania. „Repeta" — nie jest tu rzadkim zjawiskiem mimo, że dzieci jedzą pięć razy dziennie i porcje są zupełnie „nie dziecinne".

Doktór i higienistka, którzy czuwają nad zdrowiem dzieci opowiadają, że w ciągu dwóch tygodni przybywa średnio każdemu po 1 i pół do 2 kilogramów.

Wszelkie rekordy pobiła 7-letnia Danusia Karpowicz, której w ciągu trzech tygodni przybyło 3 kg. 700 gramów. Jej matka, aż trzy razy z niedowierzaniem patrzyła na wagę...

Gruba książka, do której rodzice wpisują swe uwagi, pełna jest szczerych, gorących słów podziękowania. Dzieci naprawdę wyglądają bardzo dobrze, czują się świetnie i nie bardzo chce im się wyjeżdżać

Zdrowe, wesołe, szczęśliwe są dzieci mieszkające w Pilichowie.

Szczęśliwe i wesołe są dzieci, które jadą dziś nad brzegi Bałtyku, w Karkonosze i Karpaty, dzieci które dzięki akcji kolonijnej poznają morze i góry, którym Państwo Ludowe stworzyło doskonałe warunki nauki, odpoczynku i rozwoju.



Dzieci, które nazbierały najwięcej, pierwsze inicjują „zsyp" jagód. Jak przyjemnie będzie potem rozdzielić je sprawiedliwie między kolegów,

Pomogą w żniwach

Robotnicy łódzcy nawiązali kontakt ze wsią

Do zbliżającej się kampanii żniwnoomłotowej zmobilizowano w Łodzi 249 robotniczych ekip łączności miasta ze wsią, w których bierze udział 2.500 robotników.

Ekipy te nawiązały żywy kontakt z gromadami różnych powiatów woj. łódzkiego. Pomagają one chłopom w remontach maszyn i narzędzi rolniczych.

SCENA i ekran

„Śluby murarskie"

w teatrze letnim „Osa"

Krytycy teatralni mieli słuszne pretensje do kierowników teatrów muzycznych:

— Dlaczego, choć czasy zmieniły się tak bardzo, wciąż jeszcze snują się po melodyjnych często operetkach nieprawdopodobne już dzisiaj widma dawnych czasów: smętne hrabianki, namiętni baronowie, ekscentryczne szansonetki, które były przypadkowym owocem zapomnienia się starego księcia itd. itd. Chcielibyśmy, ażeby również i operetka dzisiejsza teraz, kiedy hasłem dnia jest marsz ku socjalizmowi i budowa nowego jutra, nawiązała do teraźniejszości! Dajcie nam podobną operetkę!

Na to zgodnym chórem odpowiadali dyrektorzy:

— Dajcie nam taką sztukę, a wystawimy ją chętnie! Narazie nie mamy jej. I albo będziemy zmuszeni zamknąć swoje teatry, albo w dalszym ciągu grać operetki o przestarzałych librettach!

Obecnie teatr „Osa" wystawia współczesny — niezupełnie zresztą idealny wodewil pod tytułem „Śluby murarskie" Z. Gozdawy i W. Stępnia. Jego dominantą jest problem zbiorowej pracy i odbudowy Warszawy. A odbudowa Warszawy, to dziś coś jeszcze więcej, niż podnoszenie z gruzów bohaterskiego miasta, zniszczonego przez barbarzyństwo faszystów. To jednocześnie symbol odbudowy całego kraju. To wielka rewia twórczej pracy i wysiłku całego narodu, realizującego Plan Sześcioletni.

Stępień i Gozdawa napisali sztukę lekką i wesołą. Stworzyli parę węzłów interesująco splatających i rozplatających się sytuacji, oraz bogatą galerię postaci. Są więc typy bardzo pozytywne, murarze, majstrzy, dzielni, solidarni, rozkochani w swojej pracy. Jest inżynier i dyrektor entuzjasta, są i postacie ujemne, więc ciocia Madzia, reprezentująca przedwojenną kołtunerię, aferzysta Robert i dyrektor - biurokrata, osobnicy na których ciążą jeszcze dawne kompleksy. Ale właśnie to jest w „Ślubach murarskich" pokrzepiające, że przewagę mają ci lepsi, ci którzy swoim zapałem i fanatycznym umiłowaniem pracy budują nową przyszłość, przezwyciężając wszystkie opory i sprzeciwy maruderów.

Sztukę wyreżyserował bardzo starannie Kazimierz Pawłowski, podkreślając celowo aktualność momentów społecznych i zaostrzając ostrze satyry, tam, gdzie godzi ono w oportunizm i kołtunerstwo. On też zagrał z werwą, ale równocześnie z doskonałym komediowym umiarem rolę inżyniera Karłowicza.

Dosyć trudna rola nieśmiałego murarza Felka znalazła wybornego odtwórcę w Januszu Golcu. W miarę uczuciowy, dyskretny, unikający szarży tam, gdzie niejeden, bardziej nawet wytrawny aktor mógłby się poślizgnąć, młody ten artysta wybija się na czoło zespołu.

Pierwszorzędnie sekunduje mu Zofia Jamry jako młoda pensjonarka Hela. Szczerość, bezpośredniość, dużo wdzięku, a przede wszystkim to samo, co cechuje styl gry Golca: nieprzerysowanie roli.

Wanda Jakubińska (ciocia Madzia), Stanisława Piasecka (Zosia), Wacław Zwoliński (Robert), J. Darski (majster), Helena Puchniewska (Wieczorkowa), Marian Dąbrowski (pan Michaś), J. Ciegiełka (woźny) to pozostali bohaterowie sztuki, która w letnim sezonie ściągać będzie do „Osy" tłumy publiczności.

M.

ANDRZEJ ŻAŃSKI

SYGNAŁ W CIEMNOŚCIACH

12)

Pani Łucja zapaliła nowego papierosa. Jej nozdrza lekko zadrgały. Stała się nerwowa, niespokojna. Siedziała roztargniona, jak gdyby ważąc w głowie jakieś myśli.

— Bezprzecznie... naturalnie! — odpowiedziała bez sensu na jakieś zapytanie pani Ursusowej, a potem podniosła się z miejsca.

— Dobrze, że sobie przypomniałam... Ja również miałam zadzwonić... do kantoru męża.

Za chwilę znikła za szklaną szybą telefonicznej kabiny.

Anna nie słyszy jej słów, ale widzi dokładnie każdy ruch i twarz matki. Intuicja powiedziała jej, że matka skłamała, że nie dzwoni w tej chwili do ojca. Gdyby dzwoniła do ojca, nie byłaby taka podekscytowana, a Anna, obserwując matkę, dostrzega, że twarz mówiącej zmienia się, że usta jej nabrzmiewają powoli, a oczy nabierają wyrazu zmysłowej drapieżności: tak jak wczoraj, kiedy telefonowała ze swojego buduarku...

Wyraźnie podniecona, bardzo rozradowana, wróciła potem pani Łucja do towarzystwa. Stała się niezwykle rozmowna, wręcz hałaśliwa.

— A ten Werner flirtuje dalej! — rzuca okiem w stronę grubego agenta i pudruje nos. — Teraz przyszło mi do głowy, że ta damulka tańczy w Malinowej.

Konsulowa Ursusowa przerywa jej.

— A propos Malinowej! Ten lokal zamienia się coraz bardziej w cmentarną budę. Skończyła się już świetność Grand Hotelu... A jakie tam były kiedyś zabawy... Jakie szaleństwa... Jakie pijaństwa... Dziś młodzi nie mają już tego stylu i rozmachu, co starsza generacja.

Jej oczy przysłoniła mgła rozmarzenia.

— Kiedyś, pamiętam bawiło się w gabinecie fabrykanckie towarzystwo. Rozumiecie panie, elita naszej plutokracji... Po niewiadomo której butelce szampana prezes Hert, tańcząc ze śliczną panią Adelą, szepnął do niej:

— Pani jest naprawdę cudna! Ach, jakże chętnie pocałowałbym panią! Czy pani lubi się całować?

— Owszem — odparła bardziej trzeźwo od niego pani Adela. — Ale nie w gabinetach restauracyjnych!... Pasjami natomiast lubię całować się na trawie, albo na sianie... pan rozumie, na takim pachnącym sianie... Może kiedy latem wyprawimy się na wieś, a wtedy niech pan postara się skorzystać z okazji...

— Więc pocałowałaby się pani ze mną na sianie? — spytał prezes.

— Tak!

— Słowo honoru?

— Słowo honoru! — roześmiała się pani Adela.

Całe towarzystwo zeszło potem na dół, ażeby potańczyć na sali Malinowej i przyglądać się występom. A tymczasem prezes Hert zadzwonił do swojej fabryki i zaraz potem zaczęły przyjeżdżać pod Grand Hotel samochody zapełnione sianem...

Kiedy godzinę później towarzystwo wróciło do gabinetu, cała podłoga do wysokości metra wyłożona była suchym sianem, prezes Hert z grandezzą ukłonił się pani Adeli:

— Powołuję się na pani obietnicę... Jest sianko: czekam na resztę!...

— ...Takie to ongiś bywały w Łodzi fabrykanckie zabawy... Tak się bawiła nasza młodzież! A teraz? Ot, parszywieje świat! — skończyła melancholijnie pani konsulowa i zamówiła jeszcze jeden talerzyk kremu.

— Przesadza pani — przerwała pani Ela — I dziś jeszcze są mężczyźni, którzy mają szeroki gest, fantazję i umieją kochać. Znacie pewnie wszyscy, a przynajmniej słyszeliście o Donacie? O Ryszardzie Donacie, tym, który na Zgierskiej ma przędzalnię. To bardzo przystojny, a przede wszystkim niebywale perwersyjny dżentlemen... Przed kilkoma dniami zaprosił do siebie jedną z pań...

Snuje się opowieść pikantna, skandaliczna, wszystkie panie słuchając jej mają na twarzy wypieki. Oto nareszcie jest coś, co zdołało wybić je z spleenu i zainteresować naprawdę.

— Ależ to naprawdę zwyrodnialec! — woła w pewnej chwili raczej z aprobatą niż z oburzeniem pani Łucja, nie myśląc wcale o tym, że tuż obok siedzi jej córka, osiemnastoletnia dziewczyna, przed którą należałoby się jednak liczyć ze słowami.

Anna przyzwyczajona jest do podobnych dykteryjek. Zwykle słuchając ich doznawała takiego samego uczucia, jak przy czytaniu Dekameronu: raczej ją to bawiło, aniżeli podniecało. Ale wczorajsze parne, burzliwe popołudnie w czasie którego z dziewczęcia stała się kobietą, zmieniło w niej nie jedno.

Anna zaczyna odczuwać znowu przyspieszone bicie serca i wewnętrzny zmysłowy niepokój. Budzą się w niej nieokreślone pragnienia: i znów przypomina jej się gorący pocałunek Jerzego...

(C.d.n.).

Tak nie może być!

NAPRAWIĆ ZANIEDBANIA W CEWCE NR. 1

Brak współpracy administracji i załogi oraz niedociągnięcia na odcinku kontroli przyczyną złej jakości produkcji

Jesteśmy na terenie Fabryki Cewek Nr 1, przy ul. Kopernika. Dziwna to jest fabryka. Różna pod wieloma względami od innych. W trakcie zwiedzania terenu ogarnia człowieka naraz pewnego rodzaju niepokój.

Wyczuwa się, że panuje tu jakiś chaos, czego wymownym wyrazem jest nieuprzątnięte do dziś dnia pogorzelisko.

Gdzie są przepisy technologiczne?

Przechodzimy na sale produkcyjne. Tutaj na maszynach ze skrawków kartonu powstają cewki, w swej pierwszej fazie produkcji.

Maszyny są brudne i zaoliwione. Wanienki z klejem oblepione zastarzałym szlamem powstałym prawdopodobnie z niedostatecznego mycia tych naczyń. W jednych wanienkach klej jest rzadszy w drugich gęstszy. Jak nas potem informują robotnicy, poważna przyczyna późniejszej dyskwalifikacji cewek, które wskutek sklejenia się zostają odrzucane do braków powstaje właśnie przez nieprzestrzeganie przez majstrów tej sali właściwej gęstości kleju.

W dalszej fazie produkcji, cewki te przesychają na sitach. Przesychają — o ile sita te zapełnione są przepisowo. Tymczasem zarówno w hali maszyn jak i w suszarkach obserwujemy sita zawalone po czuby mokrymi cewkami.

Czy można się więc dziwić, że cewki wychodzą połamane, zgniecione, lub wysuszone nierównomiernie?

Ślady po kleju, zaoliwienia, zbicie czubka, złe nawerblowanie spowodowane niedostatecznym przesuszeniem cewek — wszystko to dyskwalifikuje produkcję.

Każdego prawie miesiąca fabryka otrzymuje od zaopatrywanego przez nią przemysłu reklamacje na zły stan jakościowy cewek.

„Nie warto" się bić o jakość...

Korzystając z obecności ob. Kaszubskiej — inspektora jakości produkcji — w gabinecie dyrektora naczelnego Centrali Zakładów, nawiązujemy z nią rozmowę na temat jakości produkcji.

— Jak pod względem jakości wygląda produkcja Fabryki Nr 1 w stosunku do pozostałych? — zapytujemy.

Ob. Kaszubska odpowiada bez zająknienia.

— Fabryka Nr 1? Szkoda o niej mówić, to nasza najgorsza fabryka!

— Dlaczego? Powinna być przecież najlepszą, znajdując się tuż pod bokiem Centrali?!

— To nie moja sprawa. Od tego jest kierownik fabryki, niech on się martwi.

— Czy nie zainteresowało Panią dotąd co się dzieje w szopach, w których leży półfabrykat wraz z niepotrzebnymi (jak tu oświadczono) maszynami?.

Ob. Kaszubska robi zdziwioną minę.

— W szopach? W szopach w ogóle nie byłam, skąd więc mogę wiedzieć jak tam jest. Jeżeli zaś chodzi o zły stan jakości cewek, to kiedyś zwróciłam na to uwagę kierownictwu. Mówiłam, że maszyny są źle oliwione, że oliwa kapie na cewki. Klej też mógłby być częściej kontrolowany.

— No i co?

— No i nic. Maszyny są stare, trzeba by łoby przeprowadzić generalny remont aby usprawnić ich pracę, **n i e w a r t o** w tym stanie rzeczy bić się o jakość —tak mniej więcej należałoby sformułować w reasumcji to wszystko, co na ten temat usłyszeliśmy w dyrekcji i u kierownika fabryki.

Skargi robotników

Innego zdania są robotnicy. Z tego co mówią widać wyraźnie, że: w fabryce przede wszystkim nie ma współpracy między kierownictwem fabryki, między dyrekcją a Radą Zakładową i P. O. P.

O burzliwym ścieraniu się tych dwóch obozów — administracji i załogi — świadczą zarówno wypowiedzi, jak i protokóły z poszczególnych zebrań.

Załoga słusznie rozumuje, że we wszystkich poczynaniach dyrekcji powinna brać udział Rada Zakładowa i P. O. P. Np. w sprawie typowania robotników na stanowiska w kontroli kierowniczej. Do tej pory wysuwani są tam ludzie nie posiadający ani odpowiednich kwalifikacji zawodowych, ani też nie wyróżniający się praca społeczną.

Na zarzuty te kierownik fabryki znalazł tylko jedną odpowiedź:

— Wysuwam tych, którzy uważam, że się nadają!

Czy nie jest charakterystyczne dla tych zakładów, że tutejsi majstrowie, starzy, wieloletni pracownicy tej fabryki do tej pory nie wyszkolili nikogo z załogi?

Trudno tu wyliczać wszystkie skargi robotników. Jest tego cała masa. Dotyczą one zarówno nieprzestrzegania dyscypliny pracy przez kierownictwo wydziału personalnego, braku należytej troski o warunki pracy w fabryce, niefrasobliwego stosunku do zagadnień produkcyjnych ze strony kierownictwa administracyjnego, bezprzykładnego stosunku do chłopów ze strony byłego kierownika ekipy łączności miasta ze wsią itp.

* * *

Jakie wnioski należałoby wyciągnąć z tych faktów?

Otóż w pierwszym rzędzie, przy pomocy Zw. Zawodowych i instancji partyjnych należy uaktywnić Radę Zakładową i P.O.P., które nie czują się współodpowiedzialnymi za stan, jaki panuje w fabryce. CZPP ze swej strony musi dokładnie przeanalizować trudności zakładów i przy współudziale całej załogi usunąć je w jak najkrótszym czasie. (w)

Podwójne ściany

ochronią lodówkę od ciepła

Pomysł racjonalizatorski naszego czytelnika

W wielu sklepach rybnych brak jest odpowiednich urządzeń chłodniczych. Toteż dystrybucja świeżych ryb napotyka na duże trudności.

Aby usunąć te mankamenty Centrala Rybna przystąpi już w najbliższym czasie do produkcji skrzynek-lodówek z drzewa wg. pomysłu Stefana Górnickiego. Niski koszt wyrobu tych drewnianych lodówek umożliwi zaopatrzenie w nie w krótkim czasie wielkiej ilości sklepów na terenie całego kraju.

Pisaliśmy już o tym obszerniej w ubiegłym tygodniu. I właśnie wczoraj otrzymaliśmy list naszego czytelnika z Kołobrzega Zbigniewa Chęcińskiego, który proponuje dalsze ulepszenie lodówki projektu Górnickiego.

Podstawowymi surowcami do wyrobu tej lodówki są — drzewo sosnowe i nierdzewna blacha. Skrzynka składa się z dwóch części — komory na rybę i lód, oraz komory na spływającą wodę.

Nasz czytelnik proponuje wprowadzenie do skrzynki podwójnych ścian zewnętrznych, między którymi umieści się odpowiednio ubite trociny. Posłużą one jako izolator, nie dopuszczając zzewnątrz zbyt dużej ilości ciepła.

Sądzimy, że pomysł naszego czytelnika jest słuszny i warto, aby zainteresowała się nim Centrala Rybna. (m)

NASI czytelnicy piszą

PROSIMY O ŁAWKI

„Dlaczego nie ma ławek na nowych peronach Dworca Kaliskiego? Przydałyby się one bardzo, upał doskwiera, słońce praży, matki z dziećmi chciałyby gdzieś usiąść, aby płaczące maleństwa nakarmić — oglądają się na wszystkie strony, gdzie by przycupnąć na chwilkę — lecz niestety, sytuacja beznadziejna. Nie ma ławek!

Mam nadzieję, że redakcja „Expressu" zdoła przekonać DOKP, że ławki na peronach są konieczne. Nie chodzi tu przecież o żaden luksus, niechby były najprostsze i najskromniejsze, ale — niech będą.

A. Różycki".

„SAŁATKI" ZE SKORUP I BUTELEK

„Chciałbym tu zaapelować do wycieczkowiczów przebywających w lasach łagiewnickich, zgierskich i innych okolicach, aby nie zanieczyszczali terenów skorupami jaj, zatłuszczonymi papierami i innymi odpadkami, a najważniejsze, — aby nie tłukli butelek. Masz bracie pustą butelczynę, a tobie jest niepotrzebna — zostaw ją całą, nie rozbijaj jej o drzewo, nie łam krzewów!

Kiedy nareszcie rozmieszczona będzie w pobliżu tych lasów dostateczna ilość skrzynek i koszy aby odpadki mogły potem dotrzeć do odpowiednich składnic?

Michał Szydłowski z Łagiewnik".

W odpowiedzi na nasze artykuły

Nie można zmienić

W związku z artykułem „MHD tłumaczy swe braki..." zamieszczonym w dniu 8 bm. Prezydium Rady Narodowej wyjaśnia, że licznych sklepów na przedmieściach, zamienionych na mieszkania, nie można niestety przywrócić obecnie ich właściwemu przeznaczeniu.

Powodem jest tu brak mieszkań zastępczych dla rodzin, zamieszkujących te lokale.

Metody nowe,

cel pozostał ten sam

Spekulanci nadal wykupują chodliwe towary. — Inspektorat Ochrony Rynku winien zaostrzyć akcje kontrolne

Minęła już dawno fala spekulacji tekstylnej. Rynek nasycony jest całkowicie artykułami przemysłowymi, żywności mamy wbród. Spekulanci zostali już dawno rozgromieni, ich metody działania — ujawnione, meliny — wykryte. W samej tylko Łodzi Delegatura Komisji Specjalnej zakwestionowała podczas wielkiej ofensywy antyspekulacyjnej w lutym, marcu i kwietniu br. ponad 15 tysięcy metrów rozmaitych tekstylii, w tym około 55 proc. materiałów wełnianych.

Nie wolno nam jednak stracić czujności. To bowiem, że odniesiono zwycięstwo, że rynek żywnościowy i tekstylny został opanowany, nie oznacza jeszcze końca spekulacji. Widomy znak tego, że spekulacja jeszcze istnieje, to wyniki ostatnich kontroli na placu Tamfaniego. Próby spekulowania widzimy zresztą na każdym kroku.

Niech tylko w którymś ze sklepów pokażą się tenisówki, natychmiast ustawiają się kolejki specjalistów od wykupywania „chodliwych" towarów. To samo jest i z letnim obuwiem damskim, z t. zw. popularnie „gdynkami".

Są zresztą i inne formy spekulacji, o których nie wszyscy jeszcze wiedzą. Spekulanci potrafią się bowiem maskować do ostatniej niemal chwili. Są szewcy, którym nie przypadła do gustu zmiana zasad zaopatrzenia w skórę do naprawy obuwia — z otrzymanego towaru muszą się bowiem obecnie dokładnie wyliczać. Wyjeżdżają więc do pobliskich wsi, gdzie wykupują skórę w spółdzielniach wiejskich. Tam bowiem znajduje się ona jeszcze dotąd w wolnej sprzedaży.

W wielu sklepach mięsnych i włókienniczych zdarzają się wypadki pobierania wyższych cen za towary mniejszej wartości, mamy wypadki nadużyć na wadze, wliczania opakowania do wagi sprzedawanego towaru itp. W prywatnych sklepach meblarskich można często spotkać meble, zakupione na raty w Centrali Handlowej Przemysłu Drzewnego.

Prywatne fabryczki mydła wykupują obecnie w sklepach mydło do prania, przerabiając je następnie na toaletowe i sprzedając z wielokrotnym zyskiem. Działające w ukryciu prywatne pralnie wełny wykupują proszek do prania.

Te wszystkie fakty nie mają naturalnie i nie mogą mieć żadnego wpływu na sytuację rynkową. Świadczą one jednak, że trzeba wzmóc nieco więcej akcję kontroli i zastosować odpowiednie środki zabezpieczające przed spekulacją. Szerokie pole do działania ma tu Inspektorat Ochrony Rynku. Trzeba również wzmocnić dotychczasową ochronę socjalistycznej własności.

Z drugiej strony trzeba także usprawnić obrót. Mniej będzie wtedy w handlu słabych miejsc wykorzystywanych przez spekulanta. Jeśli wieś dostanie gatunki towarów najbardziej jej odpowiadające, nie przyjadą do Łodzi handlarze z lubelskiego i Śląska, bo im się nie będzie to opłaciło.

Musimy być czujni i natychmiast usuwać wszelkie zaniedbania w pracy handlu uspołecznionego, musimy uaktywnić działalność kontroli społecznej. Trzeba dbać o to, aby zatrudnieni w placówkach uspołecznionych pracownicy handlowi stale podnosili swój poziom ideologiczny i fachowy, trzeba wysuwać na kierownicze stanowiska w handlu ludzi z klasy robotniczej. Wszystkie te czynniki wzięte razem doprowadzą napewno w niedługim czasie do całkowitej likwidacji wszelkich objawów spekulacyjnych.

Uniwersytety Warszawski i Jagielloński

szkołą młodych dziennikarzy

O przyjęciu decydują zdolności, zamiłowania i pochodzenie społeczne

Powstające na terenie kraju czasopisma odczuwają poważny brak pełnowartościowych dziennikarzy, rekrutujących się z młodzieży robotniczo-chłopskiej. Brakom tym zaradzą m. in. studia dziennikarskie.

Jak bowiem wiadomo, przy Uniwersytetach Warszawskim i Jagiellońskim powstaną od przyszłego roku akademickiego podwydziały dziennikarskie przy wydziałach humanistycznych.

Studia trwać będą trzy lata, z tym, że pierwsze dwa lata przeznaczone są na studia ogólne. Dopiero na trzecim roku przewidziana jest specjalizacja. W ciągu roku studenci podwydziałów dziennikarskich przechodzić będą 4-tygodniową praktykę obowiązkową w redakcjach oraz w drukarni.

Ponieważ dobór na studia dziennikarskie musi być przeprowadzany bardzo starannie, będzie się brało pod uwagę zarówno zdolności kandydatów, jak też ich pochodzenie społeczne i zamiłowanie.

Fakt powstania podwydziałów dziennikarskich przy Uniwersytetach Warszawskim i Jagiellońskim wywołał wśród młodzieży łódzkiej zrozumiałe zainteresowanie, nie mniej zgłoszenia wciąż się jeszcze przyjmuje. Bliższych informacji można zasięgnąć w redakcji „Głosu Robotniczego" przy ul. Piotrkowskiej 86.

Nasi przodownicy



WŁADYSŁAW PIETRZAK

— Panie, gdzie tu się można dowiedzieć adresu znajomego, który przed trzema laty mieszkał na ulicy Wodnej?

Albo:

— Czy może nas Pan poinformować, w którym okienku można nabyć druczki?

Pytania tego rodzaju płyną lawiną na krzątającego się w pośpiechu woźnego Wydziału Ewidencji, Władysława Pietrzaka. Nie wszystkie są utrzymane w tak grzecznym tonie. Częstokroć interesanci są opryskliwi i nerwowi, zwłaszcza przyjezdni, którym zawsze się śpieszy... Nie zraża to jednak woźnego Pietrzaka.

— Staram się zawsze odpowiadać i informować spokojnie i dokładnie, przecież po to tu jestem — odpowiada z pogodnym uśmiechem.

— Przy tym wszystkim znam się na ludziach, jak ojciec na rodzonych dzieciach. Wiem, w jaki sposób uspokoić czyjeś wzburzone nerwy, jak szybko skierować kogoś do właściwego urzędnika. Dlatego lubię swoją pracę i myślę, że i interesanci nie mają powodów do narzekania.

Władysław Pietrzak pracuje w wydziale od pierwszych dni oswobodzenia. Jest sumiennym, uspołecznionym pracownikiem, zdyscyplinowanym i oddanym swej służbie. Nic więc dziwnego, że zarówno u swych władz, jak i kolegów cieszy się on zasłużoną sympatią i szacunkiem.

TEATRY

Nowy — „MAKAR DUBRAWA" — godz. 19.15.

Im. Stefana Jaracza — „WIECZÓR TRZECH KRÓLI" — godz. 19.15.

Powszechny — „NIEMCY" — godz. 19.15.

Osa — „ŚLUBY MURARSKIE" — godz. 16.30 i 19.30.

Lutnia — „CÓRKA PANI ANGOT" — godz. 19.15.

Arlekin — Teatr nieczynny.

KINA

ADRIA — Za siedmioma górami" — 14, 16, 18, 20, poranek 11.
BAŁTYK — Albeniz — 16, 18.30, 21, poranek 11.
BAJKA — Program składany — 16, 18, 20.
GDYNIA — Program aktualności nr 25
HEL — Wilki morskie — 14, 16, 18, 20, poranek 10, 12.
MUZA — Dziś o pół do jedenastej — 16, 18, 20, poranek 11.
POLONIA — Podróże Gulivera — 15, 17, 19, 21, poranek 12.
PRZEDWIOŚNIE — Urodzony w październiku — 16, 18, 20, poranek 11.
ROBOTNIK — Siódma zasłona — 15, 17.30, 20.
ROMA — Wieczna Ewa — 16, 18, 20, poranek 11.
REKORD — Śpiewak nieznany — 16, 18, 20
STYLOWY — Arinka — 16, 18, 20.
ŚWIT — Dwaj panowie F — 16, 18, 20.
TĘCZA — Przygody Chico — 14.30, 16.30, 18.30, 20.30.
TATRY — Podróże Gulivera — 14.30, 16.30, 18.30, 20.30, poranek 11.
WISŁA — Poszukiwacze złota — 16.30, 18.30, 20.30, poranek 11.
WŁÓKNIARZ — Wyspa szczęścia — 16.30, 18.30, 20.30, poranek 11.
WOLNOŚĆ — Saławat, wódz Baszkirów — 16, 18, 20, poranek 11.
ZACHĘTA — Nieodrodna córka — 15.30, 18, 20.30, poranek 11.

Stałej czytelniczce w odpowiedzi

Czy tylko oni zawinili?

Piłkarze Zw. Garbarni nie umieli w Łodzi wygrać, ale też i nie umieli przegrać

Stała czytelniczka „Expressu Ilustrowanego" nadesłała nam z Krakowa list, w którym daje wyraz swemu oburzeniu i piętnuje w niezwykle ostrych słowach niesportowe wyczyny piłkarzy, których byliśmy świadkami na meczu ŁKS Włókniarz — Zw. Garbarnia.



Jest dla nas jasne że przez autorkę listu przemawia źle zrozumiany patriotyzm lokalny, bo bliższa jej sercu jest drużyna krakowska. Zapewne jest to jeden z powodów, dla którego gromy oburzenia spadają tylko na piłkarzy łódzkich. Pewnie, że gracze ŁKS Włókniarza nie są bez winy i wolelibyśmy, żeby grali inaczej, ale czy tylko oni zawinili? Czy aby zawodnicy Zw. Garbarni walczyli, jak na prawdziwych sportowców przystało?

Mamy co do tego poważne zastrzeżenia i nie skrywaliśmy ich w sprawozdaniu z zawodów.

Gdyby nasza czytelniczka była w Łodzi na meczu i przez 90 minut uważnie obserwowała to, co się działo na boisku — zmieniła by zdanie. Ale żeby dojść do tego wniosku, musiała by spełnić jeden warunek — zdobyć się na obiektywizm.

Słusznie autorka listu podkreśliła, że trzeba umieć wygrać i umieć przegrać. Otóż właśnie, drużyna krakowska wygrać nie umiała, nie dla tego, żeby w kunszcie żonglowania piłką ustępowała łodzianom, ale dlatego, że od pierwszego gwizdka sędziowskiego wniosła do gry niepożądany element złośliwości, który był zaczątkiem późniejszych brutalnych popisów.

Nie mamy najmniejszego zamiaru „wybielać" piłkarzy łódzkich, gdyż tylko bardzo nielicznym nie możemy nic zarzucić. Patkolo, Koźmiński, Urban, Szczurzyński zachowali postawę sportowców i tę sprawiedliwość trzeba im oddać. Takich zawodników miał na szczęście również i zespół Zw. Garbarni.

Ponieważ w sprawozdaniu staraliśmy się możliwie obiektywnie oświetlić przebieg zawodów, nie wzdragaliśmy się ani chwili napiętnować wysoce niesportowy postępek Barana, ale nie widzieliśmy również powodów do ukrywania tego, skąd, zdaniem naszym, zło wzięło początek. I dlatego nie radzimy naszej czytelniczce brać zbytnio do serca opowiadań krakowskich piłkarzy, bo byli rozgoryczeni i opowiadaniami tymi starali się usprawiedliwić swe niepowodzenie.

Co do jednego zgadzamy się z autorką listu, która pisze: „sędzia pozwolił na taką rzeź". Jesteśmy przekonani, że gdyby mecz poprowadził inny arbiter, a nie Brzuchowski, na pewno potrafiłby wziąć w cugle dyscypliny przeciwne drużyny i na pewno na boisku zapanowałaby inna atmosfera — sportowa.

Sądzimy, że ciekawość naszej czytelniczki została zaspokojona, a ci, którzy twierdzili, że list jej pójdzie do redakcyjnego kosza, grubo się pomylili. Bo my nie hołdujemy zasadzie ukrywania bolączek, przeciwnie — wskazujemy na nie po to, żeby odpowiednie czynniki je usuwały. (Rm)

— Hallo, tu Koło Sportowe: —

Pracowity dzień Koła 376

Członkowie Koła Sportowego ZS Spójnia nr 376 przy Składnicy Eksportowej Wyrobów Bawełnianych (Tymienieckiego 5) urządzili w ramach Święta KF wycieczkę do miejscowości Gałkówek.



W godzinach przedpołudniowych rozegrano mecz piłki siatkowej z LZS. Gałkówek, który przyniósł sukces gospodarzom w stosunku 2:1 (15:13, 14:16, 15:12).

Spotkanie należało do ciekawych i odbyło się w szczerej, przyjacielskiej atmosferze, przy wielkim zainteresowaniu ludności, która oklaskując każde piękne zagranie dała przykład wielkiego wyrobienia sportowego. Naprawdę wierzyć się nie chciało, że mieszkańcy wsi mogą świecić przykładem widzom stadionów miejskich.

Po południu odbyła się druga impreza sportowa — mecz piłki nożnej, który ściągnął na boisko wszystkich mieszkańców Gałkówka. Wielu było takich „widzów", którzy oglądali przebieg gry na rękach matek lub z wózków dziecięcych. LZS Gałkówek i tutaj okazał się lepszy, wygrywając z nami 3:1 (2:1). Gra była b. interesująca, tempo szybkie, ostre. W LZS wyróżnił się prawy obrońca, a w Kole 376 lewy łącznik, Matusiak, najlepszy gracz na boisku. Pracowity dzień sportowcy zakończyli zabawą ludową.

Reasumując, mogę śmiało stwierdzić, że cel został osiągnięty. Ekipy łączności miasta ze wsią powinny pamiętać, jak bardzo ważnym ogniwem w zbrataniu ludności pracującej miast i wsi jest wychowanie fizyczne. Zarząd naszego Koła wspólnie z Podstawową Organizacją Partyjną i Radą Zakładową zamierza w najbliższym czasie urządzić „coś bardziej emocjonującego", ale pomysł jest jeszcze „na warsztacie" i dlatego nie mogę go zdradzić.

Sprawozdanie moje nie było by kompletne, gdybym nie wspomniał o „wyczynie" kol. K. M. (nazwiska na razie nie podam), który zachował się w sposób nie licujący z godnością sportowca. Obraził on mianowicie słownie, będących zawsze na miejscu szoferów Działu Samochodowego Centrali Tekstylnej. Toteż zarząd Koła 376 pragnie z tego miejsca przeprosić poszkodowanych kolegów i nadmienia, że kolega K. M. będzie ukarany w przykładny sposób.

Korespondent sportowy Koła 376
Filipczak Józef

Liga przed urlopem

Jeszcze 6 meczy i ferie letnie dla piłkarzy

W niedzielę, dnia 2 lipca odbędzie się sześć spotkań o mistrzostwo piłkarskiej ligi i na tym właśnie zakończy się pierwsza, wiosenna runda rozgrywek. Wprawdzie pozostaną jeszcze pewne „zaległości" do odrobienia, ale większość zespołów I ligi rozpocznie już letnie wakacje.



W niedzielę grać będą: OGNIWO (Kraków) — CWKS (W-wa), ZWIĄZKOWIEC (Kraków) — GÓRNIK (Radlin), KOLEJARZ (W-wa) — GWARDIA (Kraków), KOLEJARZ (Poznań) — UNIA RUCH, BUDOWLANI (Chorzów) — ZWIĄZKOWIEC WARTA i ŁKS WŁÓKNIARZ — GÓRNIK (Bytom).

Zaległości tworzą następujące mecze: 9 lipca Kolejarz (W-wa) — ŁKS Włókniarz, Kolejarz (Poznań) — Ogniwo (Kraków) i 23 lipca CWKS — Budowlani (Chorzów).

Druga kolejka spotkań mistrzostw ligowych rozpocznie się 30 lipca.



Dobra książka, to najlepsza nagroda — mówią zawodnicy zwycięskich sztafet w biegu „Expressu Ilustrowanego".

Pływacy wracają do domów

Obóz kondycyjny w Zakopanem zakończony

W Zakopanem zakończył się kondycyjny obóz reprezentacyjny Kadry Pływackiej.

W ciągu miesiąca w Zakopanem przebywało 46 zawodników i zawodniczek, w tym 30 z Kadry i 16-tu na koszt poszczególnych zrzeszeń.

Z kobiet w bardzo dobrej formie znajdują się: Proniewiczówna, Dobranowska, Szymańska, Sobczak, Dzikówna, Przyborowicz, Fijałkowska, Malinowska, Ciemniewska i Kulikówna. Z mężczyzn: Gremlowski, Jera, Jabłoński, Majewski, Dobrowolski i Nikodemski.



67

Zakrwawiony, nawpół zmarznięty rybak okazał się zupełnie młodym chłopcem, napewno nie starszym od Olesi. Osłabł tak bardzo, że nie mógł podnieść głowy. Olesia chciała umocować jego łódkę, ale młodzieniec zatrzymał ją:

— Zatop moją łódź, natychmiast zatop ... A o mnie nie mów nikomu...

Przyszli do wioski, kiedy już było ciemno i Olesia cieszyła się, że w drodze do chaty nie spotkali żywego ducha.

Wystraszony tajemniczym zdarzeniem Piotruś zagotował wodę. Miał wszystkiego jedenaście lat, ale mieszkał nad morzem i nasłuchał się dosyć opowiadań o przemytnikach. Czy to czasem nie przemytnik ten wujcio? Oddać by go, czorta, w ręce milicji!

— Milcz! — szepnęła Olesia do brata, kiedy ten zwierzył się jej ze swoich domysłów.

Drżącymi rękami obandażowała młodzieńca, w lewym ramieniu miał straszną ranę na wylot, — natarła mu piersi i krzyż terpentyną, otuliła go w prześcieradło, szal i kurtkę, on zaś długo jeszcze szczękał zębami.

Olesia myślała: „Nieznajomy nie jest złodziejem, a nieszczęśliwym". I kiedy pił wodę zapytała:

— Skąd jesteś chłopcze? Jak się nazywasz?

— Łódź zatopiłaś? — z trudem wykrztusił młodzieniec. — Nie mów nikomu o mnie... Czy stąd do Odessy daleko?

— Czterdzieści dwie wiorsty.

Młodzieniec położył głowę na poduszkę i nic już więcej nie powiedział.

...Minęło dwa tygodnie. Nikt we wsi nie wiedział, że w chacie rybaczki Olesi był obcy człowiek i że przez cały ten czas wyrywała go ona z ramion śmierci.

Rana zaczęła się goić, mocno przeszła solą morskiej wody, lecz chory miał gorączkę, nogi zaś jego stały się bezwładne.

Często bredził. A słysząc jego chrapliwy szept Olesia zrozumiała, że uratowany przez nią młodzieniec naprawdę nie jest złym człowiekiem!

Kiedy mu wracała przytomność umysłu, pytał ostro z trwogą:

— Olesiu, co ja tam gadałem?

— Wspominaliście jakieś tam Sormowo, rzekę — Wołgę, — odpowiadała.

Ale nie tylko o tym dowiedziała się Olesia z nieskładnych słów nieznajomego. Nie należało jednak niepokoić chorego!

— Więcej nic nie mówiłem? — dopytywał się młodzian. — Jeśli znów zacznę gadać, to mnie zlej wodą...

— Ktoś ty taki? Skąd jesteś rodem? — pytała chorego Olesia, schyliwszy się nad wezgłowiem.

Milczał, jak gdyby nie słyszał i znów bredził, domagał się butów, śpiewał „Młodą Gwardię". Dziewczyna zakrywała mu dłonią usta i szeptała do brata:

— Leć na dwór i popatrz czy nie ma kogo pod oknami...

Czternastego dnia rano Olesia napisała kartkę i posłała Piotrusia do miasta, do Gubczeka, a następnego dnia w nocy zapukano cichutko do drzwi chaty. Olesia wyszła do sieni i zapytała:

— Kto tam?

— List do Olesi Siemienczuk...

Wkrótce potem Olesia wraz z jakimś mężczyzną wynieśli młodzieńca przez ogrody do krzaków; gdzie stał zaprzężony do tarantasu, koń i ułożyli go.

— Dzięki ci ślicznotko! — powiedział mężczyzna i uścisnął Olesi rękę — Pamiętaj: nie widziałaś nas!

— Dowidzenia, Olesiu! — wyszeptał młodzieniec. — Zobaczę cię jeszcze. Nawet z dna morskiego cię wydostanę!

— Dowidzenia — szepnęła.

Koń skrył się w ciemnościach, a Olesia długo jeszcze stała i patrzała. Zdawało jej się, że prócz nieżyjących rodziców (latem zabili ich przemytnicy) i jedynego rodzonego brata Piotra, nigdy nie miała nikogo bliższego i bardziej swojego, niż ten chory, czarniawy chłopiec. Czyżby się po to tylko zjawił, aby zaraz potem zniknąć, nie podawszy nawet swego imienia?...

ROZDZIAŁ IV

Ku zdziwieniu Jaszki Kitajczyka, zegarmistrz Borysow wyznaczył mu spotkanie w knajpie Pieczewskiego w biały dzień. Siedzieli przy tym samym stoliku przy orkiestrze, przy którym Jaszka, (smutne to dlań wspomnienie!) spotkał Jermakowa. (D.c.n.)

Redaktor Naczelny E. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102-a — Dział Miejski, tel. 129-13. — Sportowy, telefon 137-47. — Ogłoszeń: Piotrkowska 104-a, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY". — Prenumeratę miesięczną, wynoszącą 150 zł, przyjmuje PPK „Ruch" na konto PKO VII-6660 oraz wszystkie Urzedy i Agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy. D-1-10087